Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 7 Maja 1910 roku. | Nr. 36.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

J. E. Biskup Chrześcijańsko - Katolicki w Szwajcaryi

Dr. Edward Herzog

i jego ostatni List Pasterski.

——

(*C. d.*)

Wolność chrześcijańską, czyli ów „zakon doskonałej wolności"—jak ją nazywa Pismo św., dostojny autor rozważa z trojakiego względu: religijnego, etycznego i społecznego.

Przystępując do rozważania wolności pod względem religijnym, autor podaje najprzód pogląd powszechnie w teraźniejszem społeczeństwie przyjęty a pojęciu wolności wogóle i wolności chrześcijańskiej w szczególności z gruntu przeciwny. Geneza tego poglądu następująca.

Wiek nasz wyróżnia się od innych okresów historyi ludzkości — nadzwyczajnym postępem w naukach przyrodniczych. „Przed tysiącami lat—pisze dostojny pasterz Kościoła Szwajcarskiego — żyły cywilizowane narody, które po dzień dzisiejszy celują w niektórych naukach i sztukach jako niedościgłe wzory; ale żaden wiek nie wtajemniczył się tak w tajniki przyrody i jej sił, jak nasz, a w wykorzystaniu sił przyrody cywilizacya współczesna bezsprzecznie przewyższyła wszystkie okresy historyi ludzkości."

Znajomość sił natury, dążność wyciągnięcia z nich jak największych korzyści dla człowieka—stworzyła maszynę i fabrykę. Co dawniej wykonywała jednostka ludzka—siła inteligentna i wolna, to obecnie wykonywa w olbrzymim zakresie maszyna—siła mechaniczna.

Ten przewrot w mechanice wywołał silny wpływ na duchowy kierunek w dzisiejszej cywilizowanej ludzkości. Ludzie współcześni zaczęli zadawać sobie pytanie, czy i człowiek nie jest maszyną, poddaną ślepym prawom przyrody i od niej zależną? A jeżeli tak — to niemasz wolności osobistej, wszystko podlega koniecznym prawom natury.

Oto jest pogląd, który obecnie dość często słyszeć się daje. A kto do takiego poglądu na naturę człowieka dojdzie, ten nie uznaje już żadnej religii, nie uznaje Boga osobowego, ani czci, jaką Mu człowiek oddawać powinien w duchu i prawdzie. Dla takiego człowieka wszystkiem jest—natura.

I oto jesteśmy świadkami dziwnego

zjawiska. Im doskonalej człowiek opanowuje naturę, tem więcej znajduje się ludzi, którzy nabierają przekonania, że są jej wyłącznie podlegli.

Tymczasem — jakiż jest stosunek człowieka do otaczającej go natury? Staje on przed nią nie jako podwładny, ale jako jej pan i sędzia. „Mówi do niej: W jaki sposób ukształtował się twój stan obecny? Chcę zbadać twoją historyę. Gdzie się znajdują twe bogate skarby? Chcę je zagarnąć w swoje posiadanie. Jakie są twe tajemnicze siły? Chcę z nich skorzystać. I to właśnie „ja chcę“ jest najwyraźniejszą oznaką godności człowieka, która go wynosi nie tylko na stanowisko pierwszego wśród stworzeń, ale zarazem jedynego stworzenia, które samemu Stwórcy jest podobne.“

Ale człowiek wyższy jest nad otaczającą go przyrodę i z innego jeszcze względu. Chociażby nauce udało się dociec, z jakich to przyczyn — naturalnych i koniecznych — powstają nasze myśli, uczucia, postanowienia i czyny,—to i tak jeszcze pozostałaby nigdy nie wyjaśniona zagadka ludzkiej osobowości. Człowiek ma świadomość swej niezależnej i wolnej osobowości, osoba jego przeżywa rodzące się w nim uczucia i myśli, raz poddaje im się chętnie drugi raz niechętnie, raz czuje z nich zadowolenie i radość, drugi raz niesmak i żal. I ta właśnie „osobowa istota, duch który własne swoje „ja“ może uczynić przedmiotem swoich rozmyślań, — wyróżnia człowieka od każdego innego stworzenia i wynosi go ponad świat widzialny i znikomy. Człowiek może oglądać się wstecz na lat tysiące i czyni plany sięgające dalekiej przyszłości.“

I to najbardziej stwierdza, że człowiek jest istotą wolną. „Wolność jest tylko tam, gdzie jest duch osobowy.“ Samo zaś to, że człowiek jest istotą wolną prowadzi nas do wiary w Boga. Bóg jest Duchem. Stworzył nas na obraz i podobieństwo swoje. I sami dla siebie stalibyśmy się na wieki nierozwiązalną zagadką, gdybyśmy nie mogli uwierzyć w Boga.

Z chwilą zaś, gdy dochodzimy do wiary w Boga, znamy i religię. Cóż to bowiem jest religia? Jest to objawienie Boga, który jest Duchem, który nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a tem samem wolnymi nas uczynił. „Religia i wolność są to dwie nierozłączne siostry. Tylko wolne istoty mogą być z Bogiem w owej łączności, która się zowie religią. Religia jest „zakonem wolności.“

Oto w jaki sposób czcigodny autor Listu pasterskiego prowadzi inteligentnego, stojącego na wyżynach współczesnej kultury czytelnika — do uznania wiary w Boga i prawdziwej religii; do uznania że ta religia jest „zakonem doskonałej wolności.“

Dalszy tekst Listu pasterskiego określa bliżej pojęcie wolności ewangelicznej. A najprzód — że jest ona prawem, zakonem. Człowiek — lubo jest wolny — stoi pod prawem, podlega porządkowi, który już był ustanowiony, zanim człowiek powstał na świecie. „Porządek ten — to święta wola Boska.“ Sumienie każdego człowieka przekonywa go o tej prawdzie.

„Atoli poznanie Boga i Jego świętej woli nie jest jeszcze owem doskonałem prawem wolności. Ten „zakon doskonałej wolności“ ogłoszony nam został dopiero przez Ewangelię. A cóż nam nowego objawiła Ewangelia? Odpowiadamy, aby wszystko jednym wyrazem określić, miłość ojcowską Pana Boga.“

Ewangelia dopiero okazuje nam miłość ojcowską Pana Boga, tę miłość, która zna wszystkie nasze potrzeby zanim je w modlitwie wyrazimy,—która nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył, — która daje słońce dla dobrych i złych, zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych,—która chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni.

Jak dobre dzieci względem swego Ojca rządzą się miłością i nie uważają swego dlań szacunku za ciężki lub nieznośny obowiązek, ani nawet za uczynek chwalebny, za który należy się nagroda, ale za prostą i naturalną powinność serca,—tak „podobnież dzieje się z uczuciem

pobożności, którą zapala w sercach ludzkich „duch przywłaszczenia za syny“. Jest ono odbiciem dobroci Boga na duszy naszej, odbiciem równie naturalnem i prawdziwem, jak obraz który się ukazuje we zwierciadle“.

Ta miłość ściśle jednoczy człowieka z Bogiem, najlepszym Ojcem, napełnia go takiem szczęściem, że staje się on wyzwolony i oswobodzony od wszystkiego, co tej miłości i temu szczęściu się sprzeciwia. Mówi św. Paweł: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?... Ale w tem wszystkiem przezwyciężamy dla Tego, który nas umiłował. Albowiem pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym“. [1])

Człowiek napełniony takiem uczuciem jest prawdziwie wolnym człowiekiem.

W taki to sposób czcigodny pasterz przyprowadza czytelnika do uznania Ewangelii i religii chrześcijańskiej, —jako „zakonu doskonałej wolności“.

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum skarbu opracowuje projekt opłat od osób zwolnionych od pełnienia powinności wojskowej. Opłacie mają podlegać osoby nietylko zwalniane na podstawie swych stosunków rodzinnych lecz i te, które otrzymają zwolnienie od służby dzięki pewnym brakom organicznym. Tylko osoby całkowicie niezdolne do jakiejkolwiek pracy będą wolne od opłaty.

— Ministeryum wojny wyraziło swoją zgodę na budowę bocznicy kolejowej od Koła przez Łęczycę do Zgierza.

[1]) Rzym. 8, 35—39.

— Skutkiem rewizyi senatorskiej w Warszawie w szkole aplikantów telegraficznych, główny zarząd zamierza zreformować sposób egzaminowania kandydatów na wyższe stanowiska.

— Od nowego roku szkolnego — w Łodzi — w szkołach elementarnych miejskich ma być wprowadzona nauka na dwie zmiany, mianowicie od rana do południa i po południu do wieczora, aby tym sposobem dać możność korzystania podwójnej liczbie dzieci t. j. zamiast 4,000 we wszystkich szkołach elementarnych polskich uczyć się będzie 8,000 dzieci płci obojga.

— W Łodzi organizuje się nowy związek zawodowy robotników, pracujących w przemyśle włóknistym pod nazwą „Praca“. Ustawa tego związku, przesłana do zatwierdzenia odnośnym władzom, przewiduje możność zakładania oddziałów w całem Królestwie.

— Stacya Koluszki może się pochlubić dzielnością swoich urzędników. Pomimo przeszkód rozlicznych ze strony proboszcza-dziekana, konsystorza, wystawili piękny kościół, postarali się o utworzenie parafii, a teraz rozpoczęli budowę własnego gmachu pod szkołę. Roboty prowadzone są z takim zapałem i energią, że najdalej za miesiąc budynek będzie przykryty dachem.

— Przy ulicy Nowo-Cegielnianej (róg Pańskiej)—w Łodzi—z dniem 1 lipca b. r. będzie oddany do użytku gmach gimnazyum polskiego. Gmach ten zbudowany jest według najnowszych wymagań hygieny i techniki kosztem 100 tysięcy rubli.

* Japońskie ministeryum wojny wydało rozkaz, aby dywizye w Japonii wschodniej były w ciągłem pogotowiu do wsiadania na okręty.

* Sprawą Albanii mają się zająć ościenne mocarstwa. Wielkie wrażenie wywołała mobilizacya armi greckiej.

* Dnia 5 b. m. nad Berlinem przeciągnęła szalona burza. Komunikacya telefoniczna i telegraficzna w wielu miejscach została przerwana.

* Katastrofa z balonem Zeppelina mocno zaszkodziła tworzącemu się od dłuższego czasu towarzystwu akcyjnemu napowietrznej żeglugi pasażerskiej.

* W południowej Francyi i w całej Hiszpanii srożą się niepamiętne burze i śnieżyce. Wiele winnic zostało zniszczonych. W prowincyi Bayadoz dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności szerzy się popłoch.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Święcieniec

powiat Płocki gub. Płocka. *(C. d.)*

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
	Z Samborza.	
166.	Muchowski Ludwik (lat 40), żona Józefa (lat 40). Dzieci: czworo w wieku od lat 14—5.	3.
167.	Myśliński Piotr (lat 52), żona Bronisława (lat 47). Dzieci czworo w wieku od lat 13 do 3.	4.
168.	Żaglewski Józef (lat 60), żona Joanna (lat 58). Dzieci dwoje w wieku lat 26 i 18.	
169.	Pachelska Bogumiła (lat 70). Dzieci dwoje: syn kaleka (lat 40) przy matce, córka (lat 20).	
170.	Maliński Józef (lat 35), żona Julianna (lat 45). Dzieci siedmioro w wieku lat 17—3.	
171.	Żoglewski Wincenty (lat 30), żona Stefania (lat 25). Dzieci troje w wieku od lat 5—2.	
	Z Pepłowa.	
172.	Mikołajczyk Michał (lat 34), żona Michalina (lat 34). Dzieci dwoje w wieku lat 7 i 2.	
173.	Nowicki Marcin (lat 50), żona Ewa (lat 40). Dzieci troje w wieku od lat 17 do 1.	
174.	Wiśniewski Franciszek (lat 37), żona Paulina (lat 35). Dziecko jedno 3-letnie.	
175.	Strusiński Władysław (lat 28), żona Anna (lat 28). Dzieci dwoje w wieku lat 4 i 1.	
176.	Gronczewski Stanisław (lat 34), żona Józefa (lat 34).	
177.	Gronczewski Piotr (lat 20.)	
178.	Wiśniewski Józef (lat 30), żona Agnieszka (l. 34). Dziecko roczne.	
	Z Kosina.	
179.	Smulewicz Jan (lat 54), żona Maryanna (l. 51). Dzieci czworo w wieku od lat 20 do 1.	
180.	Chabowski Maryan (l. 32), żona Maryanna (lat 30).	
181.	Wiśniewski Wojciech (lat 35), żona Urszula (lat 35). Dzieci dwoje w wieku lat 12 i 8.	
182.	Wiśniewska Franciszka (lat 26).	
183.	Ceglarski Wojciech (lat 50), żona Eleonora (lat 50). Córka lat 17.	
184.	Kamiński Antoni (lat 40), żona Maryanna (l. 40). Dzieci troje w wieku lat 12 do 4.	
	Z Ramutowa.	
185.	Lis Jan (lat 29), żona Bronisława (lat 27). Dzieci troje w wieku od lat 5 do 1 roku.	
186	Sochocki Walenty (lat 60), żona Magdalena (l. 50). Dzieci dwoje w wieku lat 22 i 17.	
	Z Ramutówka.	
187	Panek Franciszek (lat 24), żona Józefa (lat 23). Dziecko roczne.	
188	Kulpiński Julian (lat 48), żona Katarzyna (lat 40). Dzieci troje w wieku od lat 13 do 5.	

(C. d. n.)

Listy do Redakcyi.

Proszę Ojca Duchownego i Redaktora o zamieszczenie mojego listu w swem poczytnem piśmie Maryawickiem.

Z życia kelnera

Odpuszczenie grzechów za 50 rb. i rozgrzeszenie.

Przedewszystkiem jestem tak zwanym prawowiernym katolikiem i nie chodzę do spowiedzi bardzo długi czas, dla tego, że jak byłem u spowiedzi u księdza S., to za pokutę kazał mnie, żebym mu przyniósł 50 rb. na kościół. Ja będąc na stanowisku kelnera, nie pobierałem żadnej pensyi, jeszcze musiałem złożyć kaucyę parę set rubli i gospodarzowi płacić tak zwaną puszkę po 40 kop. dziennie, a za moją pracę po całych dniach i nocach otrzymywałem tak zwane napiwki od gości. Otóż było to dla mnie za mało na utrzymanie. Zacząłem nadliczać gościom. Z tych nadrachunków nazbierało się w przeciągu jakiegoś czasu około 200 rb. Gdzie ja to obracałem? Na swoje utrzymanie; przed spowiedzią dawno wydałem. Po obliczeniu przy konfesyonale razem z księdzem S. do 200 rb., za pokutę mam dać pod tytułem na kościół 50 rb. To ja zrozumiałem, że nie jest grzechem nadliczać gościom, byleby kościołowi dawać. Moje sumienie tak mówi: jeżeli ja nadliczałem, to tak żeby ten gość nie wiedział; bo jeżeli gość traci setki rubli w restauracyi, to parę złotych więcej dla niego nie stanowi różnicy zapłacić. To stanowiło moje utrzymanie; ja pensyi nie pobierałem, mieszkania darmo nie miałem, za szkołę dzieci musiałem płacić. Ksiądz ma pensyę, mieszkanie, nadrachunki ile chce ksiądz interesantowi nie policzy żeby nie widział,—ale jak się należy rubla, to każe śmiało płacić 10 rb. A kelner ile on musi się naskakać nad tym gościem, nim dostanie te 10 groszy, i być grzecznym, uprzejmym, chociaż niejednokrotnie kiedy gość podchmielony, obrzuci go najgorszemi słowami. A ksiądz jak przyjść do niego, zamiast dobrego słowa, pokazać że jest prawdziwie księdzem, to jeszcze natyka, tak samo jak gość w knajpie, co daje 10 groszy, albo urzędnik z jakiego podrzędniejszego biura. Ksiądz bierze co mu się podoba, bo to jest zastępca Chrystusa. O ile Ewangelia mówi, to Chrystus nauczał miłować bliźniego, a nie obrzucać go słowami i obdzierać go z ostatniego mienia. Księża tak zwani prawowierni zamiast iść drogą Chrystusa i życiem Jego, to oni porobili się handlarzami obrazów, budowniczymi, kupcami, nawet winem handlują i wielkimi filantropami. A to wszystko dla swojej sławy i zysków.

Rozmawiałem z jednym prawowiernym katolikiem, nawet inteligentnym. Radził mi, żebym poszedł do konsystorza do spowiedzi, to dostanę rozgrzeszenie. Ja mu odpowiedziałem, że ja z księdzem S. nie prowadzę sprawy sądowej, ażebym z sądu pokoju apelował do zjazdu sędziów, albo do izby sądowej. Ja jako chrześcijanin sam się liczę ze swojem sumieniem i sam sobie zadaję pokutę. Ale nie pieniężną, i mam w Bogu nadzieję, że mnie wysłucha. Porzuciłem fach kelnera, więcej nie nadliczam gościom w restauracyi i księdzu po 50 rb. nie daję za odpuszczenie grzechów, bo ja dobrze rozumiem, żebym dawał i po 1000 rb. księdzu, to Pan Bóg mnie nie daruje, jeżeli ja sam się nie poprawię i nie zacznę żyć życiem Chrystusa. Otóż radziłbym księdzu S., ażeby na przyszłość inne pokuty naznaczał swoim parafianom, bo inaczej to wszyscy odstąpią od Kościoła rzymskiego. Niech duchowieństwo prawowierne raz zrozumie, że i kelnerzy mają pretensyę, ażeby ich traktowano jako ludzi i jako społeczeństwo tej ziemi.

Księża postanowili śluby w przeznaczone dnie, naprzykład: w sobotę nie wolno, dla tego że jest grzechem śmiertelnym, bo post na mięso. A jak pójdę do konsystorza i dam pięć rubli, to zaraz dostanę zaświadczenie że mnie wszystko wolno—i ślub, i wesele, i mięso jeść. A jak chcę rozwodu — parę setek i rozwód gotów. Bo dla tego że lud żąda, to musi płacić; bez rubla nic nie ma. A wszystko to co czynią, nazywają tajemnicą, nie wolno ciemnemu ludowi nawet myśleć o tem, co oni robią. Nie wiem dokąd ci prawowierni księża będą panować i ten ciemny lud będzie w nich wierzył. Bo ja to nie; ja to wszystko rozumiem, że to jest mydlenie oczów, żeby zamydlić światło, które Chrystus przyniósł na świat.

Głoszą z ambon że lud odstępuje od kościoła i wiary. Jakże nie ma odstępować, kiedy na ambonie mówi to czego go nauczyli, a po za amboną czyni co innego? Nie dosyć jest mówić słowem, ale trzeba potwierdzić to czynem, bo słowo poleci, a czyn wiele przykładu pozostawi po sobie dobrego.

P. M.

Z PRASY.

—:—

Odgłosy prasy. Nasza statystyka wydalonych z fabryk i folwarków i pozbawionych pracy maryawitów za przekonania religijne—znalazła oddźwięk w prasie krajowej i zagranicznej. Z głosów prasy zagranicznej wymienimy dwa, godne zaznaczenia.

Szwajcarski „Der Katholik“ w № 17 pisze o tem, co następuje:

„Nowoczesnem martyrologium—słusznie nazwać można listę, jaką w roku bieżącym publikuje czasopismo „Wiadomości Maryawickie“ w licznych a jeszcze niewykończonych wykazach, w których dokładnie wskazane jest imię, nazwisko, wiek, liczba dzieci i inne okoliczności dotyczące tych maryawitów, którzy za swoje religijne przekonania zostali usunięci z zajmowanego stanowiska. W swoim czasie donosiliśmy, że w parafii Leszno blizko stu ojców rodzin zostało wypędzonych z obowiązku przez rzymski fanatyzm; dokładna liczba w wyżej wymienionych wykazach jest jeszcze wymowniejszą. Okazuje się, że w Lesznie, w gub. warszawskiej, 130 rodzin, złożonych blizko z 660 osób, zostało dotkniętych prześladowaniem. Teraz idzie parafia Dobra, w gub. Piotrkowskiej położona, z której 13 rodzin, stanowiących łącznie 80 osób, zostało wyrzuconych. Wykaz ten, jak wspomnieliśmy, nie został jeszcze ukończony. Z całą słusznością zastosować tu można, że „męczennicy są nasieniem nowych wyznawców.“

Jeszcze dosadniej piętnuje postępowanie fanatycznych zwolenników rzymskiego Kościoła „Straż,“ pismo wychodzące w Ameryce. Czytamy w № tego pisma:

„Wiadomości Maryawickie,“ pismo wydawane w Królestwie przez Maryawitów, ogłasza od kilku tygodni spis osób pozbawionych zajęcia i pracy za przekonania religijne, odmienne od „nieomylnych“ rzymskich dogmatów. Ze spisu dotychczasowego okazuje się, że w samych folwarkach pozbawiono chleba sto rodzin za należenie do Kościoła maryawickiego. Wielu z tych nieszczęśliwych pracowało

---

25)

Łaska papieża.

———

(C. d.)

Młody książe Orsini, słuchając tych strasznych dla siebie wieści, musiał użyć całej siły swej woli, by nie jęknąć z bólu.

Wściekłość go ogarniała na myśl, że papież po tylu dowodach okrucieństwa, znęcania się nad bezbronnymi i tyranii bezprzykładnej, chce być uważany za d o b r o d z i e j a, chce mydlić oczy prostaczkom i nieświadomym jakąś tam ł a s k ą. Marny ochłap rzucony tym, których ograbił ze wszystkiego...

W niemej swej rozpaczy, czując że mu się myśli plątają, chwytał się co chwila za głowę, jakby chcąc się przekonać, czy nie śni, czy jest jeszcze ona na swojem miejscu?...

Burgrabia Peppi spoglądał ze współczuciem na przybitego cierpieniem księcia Antonio. Żałować nawet począł, że dał się unieść swej gadatliwości... Po surowem obliczu jego polały się łzy rzęsiste. Cały wzruszony przystąpił do księcia, uścisnął go w milczeniu i rzekł poważnym swym głosem:

„Bądź mężnym, książe, gdyż wiele ci jeszcze przejść trzeba. Nie miej żalu do mnie!.. Lepiej, że ode mnie te rzeczy słyszałeś, aniżeli od tych, którzyby radzi byli widzieć twoje cierpienia... Nie poddawaj się zatem i bądź silnym, jak Orsinim przystoi!..“

Po słowach tych nastała cisza...

Książe w osłupieniu swojem usłyszał tylko szczękające rygle u drzwi swojej ciemnicy, następnie brzęk kluczy i ciężkie kroki oddalającego się starca...

Jak długo w tem osłupieniu przebywał, samby nie umiał określić...

* * *

Książe Orsini nazajutrz stanął przed trybunałem „świętej“ inkwizycyi papieskiej, czyli najstraszniejszem i najkrwawszem urągowiskiem ze wszelkiej sprawiedliwości.

Wysoki ten trybunał orzekający o „prawowierności“ wiernych, tępiący heretyków i czarowników, obdarzony został świeżo przez Sykstusa V wielkimi przy-

po 15, 20 a nawet 40 lat we dworze za dobrze znane dworskie, psie wynagrodzenie.

„Katolicki, prawowierny“ dziedzic wyssał z biedaka ostatnie siły, a przyprawiwszy go w dodatku o kalectwo albo chorobę, wyrzuca go jak starego ślepego psa lub konia. „Zdychaj z głodu, chamie!“

„Jakże podłym musi być system, który takie potwory z ludzi robi!

„W żadnym kościele niema tak zepsutego kleru, jak w kościele rzymskim. Trafiają się wszędzie grzechy, ale takiego zbydlęcenia, jakiego okazy spotykamy w rzymskiem duchowieństwie, nie spotkaliśmy w żadnej organizacyi kościelnej.

„Za duchowieństwem idzie nasza „inteligencya.“ Zacofana w najwyższym stopniu, bezmyślna, idyotyczna, marnotrawna, nieprzystępna dla nowych idei, dla reform—broni ona zaciekle istniejącego porządku i stanu rzeczy, najgorszego w całym cywilizowanym świecie.

„Czy te moralne stosunki polityczne tak ją upodliły? Nie, boć w tych samych warunkach politycznych wyrosły nieliczne wprawdzie, ale światłe, postępowe i prawdziwie kulturalne jednostki. Dzisiejszy zaciekły reakcyonista, zacofaniec, przyjaciel rzymskiego księdza siedział przed kilkunastu laty w jednej szkole obok dzisiejszego postępowca, zwolennika reform, wyklętego przez kościół rzymski. Któż tę różnicę w tych ludziach zrobił? To kościół rzymski, który jednego z nich wprzągł do swego rydwanu, zrobił go swym służalcem i wpoił mu swoją naukę moralną. Z dumą powtarza dziś duchowieństwo polskie, że nasi panowie to prawdziwi katolicy. A tymczasem ci „katoliccy“ panowie, to hańba i zakała naszego narodu, to zabytki średniowiecza, wyśmiewane za granicą dla swej głupoty, znienawidzone przez lud w kraju dla zdzierstwa i nieludzkości. Obce zaborcze rządy więcej nam dają praw, aniżeli nasi „panowie“ w sejmie, w sądzie, we dworze.

„Tacy to panowie, filary rzymskiego katolicyzmu w naszym kraju, bronią dziś „po katolicku“ zagrożonego bytu swych partnerów od preferansa, sztosa i winta.

---

wilejami i do godności kongregacyi podniesiony.

Urząd inkwizytora uważany był za najwznioślejszy i osłonięty — z prawdziwie rzymską obłudą — powagą Pisma Świętego. We wszystkich wybitniejszych postaciach biblijnych, dopatrywano się „figury“ inkwizytorów.

Pewien mnich dominikański, chcąc się przypodobać papieżowi, tak wychwala stanowisko i znaczenie inkwizytora: „Inkwizytorem był sam Bóg, skoro skarał Adama i Ewę w raju. Inkwizytorem był patryarcha Jakób, inkwizytorem był Abimelech, który zburzył Sichem. Inkwizytorami byli: Saul, Dawid, Jozue, Jefte, Nabuchodonozor, Cyrus, Judas Machabejczyk; inkwizytorem był Jan Chrzciciel, inkwizytorem był Jezus Chrystus, inkwizytorem był apostoł Piotr, który ukarał śmiercią Ananiasza i jego żonę“ i t. d.

Nic dziwnego, że tego rodzaju trybunałowi przysługiwał tytuł „święty“ a nawet w owe czasy „najświętszy“, o czem sędziowie inkwizycyjni ustawicznie podsądnym—zwłaszcza śmielszej natury—przypominać nie omieszkiwali.

Wyroki tego trybunału są nieodwołalne, gdyż wydawane są w imieniu papieża i zaczynają się zwykle od słów: „Najświętszy [1]) zarządził, postanowił, rozkazał“...

Instytucya ta, wyposażona przez Sykstusa w jak największą władzę, miała na celu uchronić papiestwo od wszelkich burz i niebezpieczeństw.

Co środa, w starożytnym klasztorze Dominikanów Santa Maria sopra Minerva, odbywają się posiedzenia tej krwawej kongregacyi, która sama nie jest w stanie podać liczby straconych z jej rozkazu ofiar.

Spokojne tonie mórz nigdy również nie zdradzą, ile ofiar pochłonęły i pogrzebały w głębinach swoich...

Co czwartek zaś, w ten dzień, w którym Pan Jezus w szczególniejszy sposób zaznaczył swą miłość ku rodzajowi ludzkiemu,—papież—który rad się „namiestnikiem Chrystusa“ mienić — sam w Watykanie prezyduje na zebraniach inkwizycyjnych i sankcyonuje wyroki.

(C. d. n.)

[1]) T. j. papież.

„Ciesz się więc kościele rzymski, żeś sobie wychował tak dzielnych obrońców!

„A ty sterany i okaleczały w służbie u „katolickiego" pana robotniku polski, pamiętaj, że to ręką pańską zaciężał nad tobą „święty kościół rzymski!" To ta „kochająca matka" okazuje ci swoje miłosierdzie, gdy cię na swoje łono nawraca widmem śmierci głodowej i poniewierką!"

Bałamucenie opinii. „Kurjer Łódzki" słyszał od swojej znajomej, która była w Płocku, że u Maryawitów będzie zniesiony celibat. Sensacyjną tę ploteczkę „Kurjer" umieścił skwapliwie na swoich szpaltach, wiedząc, że prasa klerykalna lub od klerykałów zależna powtórzy ją jak najchętniej. I nie zawiódł się. Oddany duchowieństwu rzymskiemu „Kurjer Warszawski" powtórzył plotkę natychmiast, z „małą" jak zwykle zmianą. Bo powiada, że „Kurjer Łódzki" otrzymał tę wiadomość od pewnej maryawitki. Inne gazety klerykalne zapewne napiszą już, że zniesienie celibatu Maryawitów jest faktem dokonanym. A tak—stanie się zadość zasadzie: „Kłam, kłam—zawsze coś przylgnie."—Dziwimy się redakcyi „Kurjera Łódzkiego", który zdaje się jest pismem niezależnem, że mając tak łatwą możność przekonania się o niedorzeczności podobnej plotki, bezkrytycznie umieściła ją na szpaltach swego pisma, czem ośmieszyła się tylko w oczach swoich czytelników.

KALENDARZYK.

Maj.		
7	Sobota	Domiceli i Eufr.
8	Niedziela	**Stanisława B. M.**
9	Poniedz.	Grzegorza Naz. B.
10	Wtorek	Izydora Oracza
11	Sroda	Mamerta B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Druk. karnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27